Nr. 298. We Lwowie Środa dnia 24. Grudnia 1873. Rok

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kaskowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się w fejletonie druk humorystycznego utworu Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony* i powieści *Bracia przyrodni*, których początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowi prenumeratorowie.

Lwów 23. grudnia.

Na porządku dziennym jest sprawa kas zaliczkowych, które z funduszów pożyczki 80miljonowej mają być utworzone we wszystkich krajach dla przychodzenia w pomoc handlowi i przemysłowi. Wracamy dziś znowu do tego przedmiotu, ponieważ przyszliśmy do wiadomości faktu, który rzuca niedobre światło na przyszłość tych kas w naszym kraju.

Ministerstwo zapytywało temi dniami jeden z tutejszych zakładów pieniężnych, czyby nie zechciał urządzić u siebie kasę zaliczkową. W razie potakującym ministerstwo byłoby gotowe, zaopatrzyć tę kasę dotacją 300.000 guldenów.

Nie wiemy wprawdzie, czy kasa, proponowana wzmiankowanemu zakładowi, miałaby być jedyną we Lwowie, ale gdyby tak było, to propozycja byłaby złą wróżbą, i dlatego poruszeniem publicznem wypada zapobiedz, by oznaki nie stały się faktem.

Dotacje wiedeńskie dla Galicji stanowią nieustającą rubrykę narzekań bardzo słusznych. Filje tutejsze Nationalbanku bywają tak skąpo wyposażane, że reprezentacje naszego handlu i przemysłu muszą regularnie interweniować i prosić i starać się o większe uwzględnienie. W chwilach krachu tegorocznego interesenci galicyjscy doświadczali wielkich przykrości. Osobliwie po zawieszeniu art. 14. statutów Nationalbanku, kiedy zakład ten miljonami szafował w Wiedniu, Pradze i Peszcie, Lwów i Kraków musiały się kontentować kilku krociami, tak że weksle zaopatrzone łącznemi podpisami najlepszych firm nie mogły liczyć na łatwość eskontowania — dla braku gotówki.

Owe 300.000 guld., któremi traktowano jeden z tutejszych zakładów, są niejako stereotypową cyfrą, jaką zwykle spada na Lwów. Ztąd też poszło, że usłyszawszy o niej, nabraliśmy podejrzenia, iż przy projekcie zakładania kas zaliczkowych w Galicji zanosi się znowu na analogiczną wysokość kwot dotacyjnych, jak przy wyposażeniach filji Nationalbanku, a na taką analogję przystać nie możemy.

Galicja płaci podatki w tej samej skali, jak inne kraje przedlitawskie. Galicja będzie do opłaty procentów pożyczki 80 miljonowej pociągniętą podług tej samej skali, jak inne kraje przedlitawskie. Galicja musi się do umorzenia zaciąganego długu państwowego przyczynić według tej samej skali, co inne kraje przedlitawskie.

Skalą tą jest stopa podatkowa. Więc nic słuszniejszego, jak żeby ta sama skala była także rozstrzygającą przy repartycji funduszów pożyczkowych na pojedyncze kraje i przy wyposażaniu kas zaliczkowych. Przypominamy zarazem, że dotychczasowe dotacje tutejszych filji Nationalbanku nie wystarczały nigdy i nie wywierały żadnego wpływu na obniżenie stopy procentowej, chociaż były przeznaczone wyłącznie na wspieranie interesów handlu i przemysłu firmowego. Zakładać się mające kasy zaliczkowe mają dziś służyć daleko obszerniejszym interesom, bo także interesom drobnego przemysłu i rolnictwa. Niepodobna tedy, aby rząd przy wyznaczaniu funduszów dla tych kas, mógł się trzymać zasad łaski, praktykowanych dotąd w Nationalbanku.

Potrzeba pomocy jest wielką. Kraj nasz przez swoje finansowe ciążenie ku Wiedniowi, został dotknięty wszystkiemi konsekwencjami katastrofy tamtejszej, i w jednakiej mierze wymaga słusznego wsparcia. Odmienny lub — co gorzej — odwrotny sposób traktowania mógłby się odbić bardzo fatalnie w opinji publicznej. Ostrzegamy przeto zawczasu, i obstając przy wczorajszym naszym wywodzie o ilości założyć się mających kas zaliczkowych (Lwów, Kraków, Brody, Tarnopol, Stanisławów, Przemyśl, Tarnów) mniemamy, że Izby handlowo-przemysłowe, tudzież komitety Towarzystw agronomicznych jak najspieszniejsze poczynią przedstawienia do ministerstwa handlu o przyzwoite i faktycznym stosunkom odpowiedne dotacje przyszłych kas zaliczkowych.

GŁOSY z KRAJU.

Krosno, d. 16. grud. *(Zawiązanie Stowarzyszenia górniczego na całą Galicję.)* Donoszę wam o nader ważnym objawie ruchu, który wywrzeć powinien na całem Podkarpaciu zbawienne skutki i podnieść bezwarunkowo dobrobyt.

Już lat 20 dochodzi, gdy równocześnie w Galicji i Ameryce rozpoczęto z łona ziemi wydobywać naftę, która na całej kuli ziemskiej z taką łatwością uzyskała obywatelstwo. Ta równoczesność pracy jednak, stawia dziś przed oczy nasze dwa obrazy, przedstawiające ten sam przedmiot, lecz wywołujące zupełnie przeciwne wrażenia. Gdy bowiem w bezludnych puszczach Ameryki, silna wola człowieka zdołała przezwyciężyć na pozór nieprzebyte trudności w celu wydobycia skarbów z łona ziemi i wyzyskiwanie tychże doprowadziła do szczytnej doskonałości tak dalece, że dostawia obecnie produkt ten nie tylko co do jakości lepszy ale i w cenach stosunkowo tańszy, aniżeli miejscowi nasi producenci, Galicja, posiadająca równą obfitość nafty, po 20. latach pracy nie tylko na tej drodze **nie przyniosła krajowi odpowiedniego pożytku**, lecz nie jest w stanie nawet własnych potrzeb zaspokoić. Po 20. latach Galicja zdobyła się zaledwie na jedną destylarnię, która oczyszcza produkt surowy, wyrównywujący amerykańskiemu (Ignacy Łukasiewicz w Chorchówce). Nie dziw więc, że z upokorzeniem zmuszeni jesteśmy patrzeć, gdy z odległych puszcz Ameryki z powodzeniem nadsyłają dziś nawet na targi galicyjskie naftę. Bezmyślne usiłowania lat 20. prócz nie wielu świetnych rezultatów, pochłonęły jednak najmniej kilkanaście milionów złr. I cóż dały krajowi za to odpowiedniego? Oto zrodziły nowy zastęp nieznanego dotąd proletarjatu, liczącego się na tysiące, zdemoralizowanego, zbydlęconego, dźwiącego z wszelkich praw obowiązujących człowieka. Potworzyły się przedmieścia piekieł, jak Borysławskie i inne. Wszelkie poczucie ludzkości upadło niżej zera, życie człowieka zeszło do bezwartościowej oceny; kodeks prawny, który ma bronić i ochraniać od samowolnego murzyństwa, stał się czczą literą, a chęć osobistego jedynie zysku z łatwością wynajduje drogi, dla osłonięcia wszelkiego rodzaju bezprawia — z cynicznym śmiechem rozwielmożnia się, a tem samem nie tylko że nie przynosi korzyści ogółowi, lecz zatruwa lud jadem i zgnilizną moralną. Trudno przyszłoby orzec, że ogół kierowników i przedsiębiorców, trudniących się tą gałęzią przemysłu, podciągnąć można pod jeden mianownik; tak źle nie jest, bo mamy na tem polu mężów prawych, pojmujących zadanie, którzy nie szczędzą usiłowań i ofiar, aby przez wydobycie tych skarbów z łona ziemi, przyczynić się jak powinność obywatelska każe do dobra kraju. Jednakowoż opasani rozkiełzaną i do bezpraw nawykłą a wreszcie idjotyczną czeredą, musi się sprawdzać przysłowie: *Nec Hercules contra plures.* Przy takim stanie rzeczy widzimy, że musi nadejść okres, który całą tę niedołężną machinę bezprawnego działania nie tylko zdruzgocze a kierowników jej pochowa pod gruzami, lecz co smutniejsze, że na tych gruzach napływowe żywioły wywłaszczą nas, aby w danym czasie z wszelką łatwością zapanować nad nami.

Jak już wyżej było powiedzianem, Galicja posiada tylko jedną na większą skalę destylarnię w Chorchówce, prowadzoną uczciwie, ze znajomością, chociaż jeszcze nieodpowiadającą zupełnie tej gałęzi przemysłu; zdolna jednak była, mianowicie w tej okolicy, utrzymać na wodzy wyzyskiwaczy. Destylarnia ta przed kilkoma tygodniami spaliła się, a kilka innych prowadzone są niedołężnie, a mając większe potrzeby, muszą upadać. Spalenie destylarni w Chorchówce stało się hasłem dla wszystkich w tej okolicy destylarni, będących w posiadaniu izraelitów, wypowiedzenia otwartej wojny i zgniecenia górnictwa, naftowego niebędącego w ich ręku. W jednym dniu zredukowano ceny nafty surowej do nieznanej dotąd taniości: z 35 obniżając garniec nawet do 17 cent. Kontraktów zawartych na odbiór terminowy postanowili izraelici niedotrzymać i w najgorszym razie poddać się procedurze prawnej, która lata potrwać może. Tak więc dla producentów materjału surowego nie pozostało innej drogi jak tylko: albo pozbywać produkt po cenach niżej wartości samokosztu, albo też zapasy wydobyte z ziemi wylać, a kopalnie zamknąć, któreby wtenczas za bezcen musiały przejść w ręce przybyszów.

Stan takowy, nie można zaprzeczyć, byłby groźnym i wydarłby z rąk naszych górnictwo naftowe, gdybyśmy zmuszeni byli zwątpić, że nawet nóż do gardła przyłożony nie jest w stanie zszeregować nas do jednej kolumny, któraby stawiła czoło uprawnionemu rozbojowi. Tak źle jednak nie jest. Dołożymy wszelkich sił, aby na stanowisku wytrwać i dopełnić obowiązku obywatelskiego; jesteśmy przekonani, że nietylko najwyższe sfery rządowe, ale kraj cały udzieli nam poparcia.

Od 2 lat głosy ludzi zdrowo patrzących w przyszłość, podnosiły konieczność położenia końca chaosowi nafcianemu, a natomiast utworzenia Stowarzyszenia górniczego w całej Galicji, któreby zapobiegając dotychczasowemu zgangrenowaniu, uporządkowało pod każdym względem produkcję nafty i postawiło ją na właściwych podwalinach tak moralnych jako też materjalnych.

D. 8go bm. rozesłaną została następująca odezwa:

„Do Wgo Pana N. N. Zgromadzeni na d. 7. bm. w Gorlicach przedsiębiorcy i właściciele kopalni nafty z okręgu i powiatu gorlickiego, celem naradzenia się nad uregulowaniem stosunków wewnętrznych i zewnętrznych tej gałęzi przemysłu górniczego wybrali z pomiędzy siebie niżej podpisaną komisję, której zlecili opracowanie odpowiednich wniosków i przedstawienie takowych na ponownem zgromadzeniu odbyć się mającem w d. 14go bm. w sali Rady powiatowej w Gorlicach, o godzinie 12. w południe. Wybrana komisja w myśl udzielonych jej na zgromadzeniu wskazówek, rozstrząsając ważność mających się wziąć pod obradę przedmiotów, i liczne braki, w skutek których przemysł górniczy nafciany coraz więcej upada, postanowiła zaprosić do współudziału w tych usiłowaniach osoby bezpośrednio interesowane, a zawiadamiając Wgo pana o powyższych celach ma nadzieję, że w tem zgromadzeniu osobiście udział weźmiesz.

Rogoyski, W. Biechoński, dr. Fedorowicz."

Pomimo krótkości czasu pojmując ważność tejże odezwy, zebrało się w Gorlicach kilkudziesięciu przedsiębiorców i prowadzących kopalnie naftowe w powiatach: Gorlickim, Jasielskim i Krośniańskim, na którem to posiedzeniu omówiwszy obecny stan, przystąpiono do dyskusji nad statutem, który przedłożony będzie namiestnictwu do zatwierdzenia. Potem Stowarzyszenie wybierze zarząd i rozpocznie swą pracę. Każdy człowiek dobrej woli winien przystąpić do Stowarzyszenia.

Ciekawem było zebranie. Odezwa sprowadziła chrześcjan i izraelitów, lecz ci ostatni wysłuchawszy o co chodzi, wyszli z sali obrad. Posiedzenie zagaił właściciel kopalń p. Rogoyski; po nim przedstawił dzieje 20-letnie kopalń naftowych, a mianowicie ich obecny stan, p. Jan Gniewosz, właściciel kopalni z Krosna, p. Wojciech Bieńkowski, który z dr. Fedorowiczem był motorem tego zebrania, wyświecił stan i potrzeby, mianowicie powiatu Gorlickiego; nakoniec dyskutowano nad każdym paragrafem statutu. Wieczorem zebrali się główni przedsiębiorcy, którzy obradowali, jak zaradzić brakowi odbytu nafty surowej? Wzięto się do rzeczy praktycznie; obliczono bowiem ściśle, ile każdy z zespolonych właścicieli kopalń produkuje obecnie nafty surowej. Rachunek ten wykazał, że w najgorszym wypadku są w możności dostarczyć z tego jednego kółka miesięcznie 50 do 60.000 garncy ropy. Jeden z obecnych, mający już poprzednio upoważnienie, oznajmił, że w celu spiesznego otworzenia własnej destylarni parowej, mogą bezzwłocznie być

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część czwarta.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Prokurator, p. Daubigeon, dopiero na drugi dzień przez swego zastępcę dowiedział się o tem co zaszło, a mianowicie, że błąd formalny i to nie dający się poprawić, znosił ostatecznie wyrok wydany na Jakóba Boiscoran. Obrońcy już przedstawili o tem memorjał, nad którego zredagowaniem noc spędzili. Prokurator wcale nie zadawał sobie trudu ukrywania swego zadowolenia.

— Strasznie to podsmali skrzydła temu kochanemu Galpinowi! zawołał. Ale nie chciał mnie słuchać; zapomniał, że siła bez rozsądku jest niebezpieczną... teraz musi być w okrutnym kłopocie...

I ubrawszy się, pospieszył do pana Galpina, dla wywiedzenia się o szczegółach, jak powiedział swemu zastępcy, właściwie zaś, by się nasycić widokiem kłopotu ambitnego sędziego śledczego.

Znalazł go posiniałego z gniewu.

— Jestem zhańbiony, powtarzał sędzia, zgubiony, zrujnowany; cała moja przyszłość przepadła...

Patrząc na pana Daubigeon można było sądzić, że i on jest okrutnie zmartwiony.

— Więc prawdą jest, rzekł on tonem pozornego ubolewania, to co mi powiedziano: więc to pan popełniłeś ten błąd w formie?...

— Ja, ja sam!.. Zapomniałem o takich formalnościach, o jakich pamiętałby student pierwszoletni... I powiedzieć sobie, że nikt nie dostrzegł tego niepojętego zapomnienia! Ani izba oskarżeń, ani adwokat urzędowy, ani prezydent przysięgłych! To jakaś fatalność! Teraz każdy powtarza sobie: „To Galpin prowadził śledztwo; nie ma co wglądać w nie..." A! od tego można rozbić sobie o mur głowę!..

— Tem bardziej, dodał prokurator, że już wczoraj uwolnienie Jakóba wisiało na włosku.

Sędzia zgrzytał zębami.

— Tak jest, na włosku, odrzekł. I to z winy pana Domini, który nie umiał, czy nie chciał wyciągnąć ze sprawy wszystkiego, co było można... a także z winy pana Du Lopt, który wmięszał do badań politykę!.. O! p. Du Lopt chce zostać deputowanym... to prawdziwa monomanja!.. wszyscy chcą być deputowanymi!..

Po raz pierwszy w swem życiu i zapewne po raz ostatni prokurator radował się cudzej biedzie. Znajdując szczególną przyjemność w dręczeniu sędziego, powiedział:

— Obrona pana Folgata także się tu przyczyniła...

— Wcale nie!

— Miał wielkie powodzenie...

— A w samej rzeczy co powiedział?.. Że oskarżenie nie zna pierwszego słowa sprawy. To nie ma sensu...

— Tak samo myśleć mogą nowi sędziowie...

— Zobaczymy!

— P. Boiscoran będzie się bronił zawzięcie. Nic nie będzie oszczędzał. Leży już na ziemi, więc nie boi się by upadł.

— Ale może nie znajdzie drugi raz sędziów tak pobłażliwych i nie wywinie się dwudziestoletniemi galerami.

— Co mówią obrońcy?

— Nie wiem. Ale posłałem mego pisarza, by się wywiedział i jeżeli pan chcesz zaczekać...

P. Daubigeon zaczekał — i dobrze zrobił, gdyż wkrótce ukazał się Mechinet z twarzą na łokieć długą, ale uradowany w duchu.

— No i cóż? zapytał żywo p. Galpin.

Mechinet zwiesił głowę i odrzekł melancholijnym tonem:

— To rzecz niesłychana jak ta opinja publiczna jest niestałą. Przedwczoraj gdyby p. Boiscoran przechodził przez miasto, rozszarpanoby go. Dziś, gdyby się ukazał, poniesionoby go w tryumfie. Jest skazany — i stał się męczennikiem. Wiedzą już że wyrok zostanie skasowany i wszyscy zacierają sobie ręce. Wiem od moich sióstr że damy wyższego towarzystwa porozumiewają się w celu publicznego okazania swej sympatji markizie Boiscoran i pannie Chaudoré. Izba adwokatów daje objad dla pana Folgata...

— To rzecz potworna! zawołał sędzia.

— Ba! odrzekł prokurator, zdania ludzkie są zmienniejsze od fal morskich.

— Co dalej? zapytał p. Galpin pisarza.

— Potem zaniosłem list pański do pana Du Lopt...

— Cóż on odpowiedział?

— Zastałem go na wielkiej naradzie z panem prezydentem Domini. Wziął list, przebiegł go wzrokiem i powiedział tonem od którego aż mróz mi przebiegł po ciele: „Tego dość!" Prawdę powiedziawszy, p. Du Lopt, pomimo swej sztywnej i obojętnej postawy, wydał mi się strasznie rozgniewanym...

Sędzia opuścił ręce.

— On mnie zgubi! zawołał. Ci ludzie mający w żyłach nie krew, ale żółć, są nieubłagni.

— A przedwczoraj tak go pan wychwalał...

— Przedwczoraj nie naraziłem go na skompromitowanie.

Mechinet mówił dalej:

— Wszedłszy od pana Du Lopt udałem się do pałacu sprawiedliwości, gdziem się dowiedział, że hrabia Claudieuse umarł...

P. Galpin i p. Daubigeon krzyknęli jednocześnie:

— Dziś rano, o godzinie szóstej wydał ostatnie tchnienie... widziałem ciało jego wystawione w gabinecie pana prokuratora; przy nim znajdował się proboszcz z Bréchy i dwóch innych księży z parafji... Wkrótce miano przenieść ciało do domu...

— Nieszczęśliwy człowiek!... szepnął prokurator.

— Ale i innych wiele rzeczy dowiedziałem się, mówił Mechinet dalej, od nowego dozorcy trybunału. Wczoraj wieczorem, po zakończeniu posiedzenia, proboszcz z Bréchy dowiedziawszy się że hrabia Claudieuse umiera, przybył, by mu oddać ostatnią przysługę religijną. Hrabina nie dopuściła księdza do swego męża. Dozorca nie mógł jeszcze opamiętać się ze zdziwienia, jakie to na nim wywarło, gdy wtem panna Chaudoré posłała go do pani Claudieuse z prośbą, by ta udzieliła jej chwilę rozmowy...

— Czy być może!...

— Tak jest. Były z sobą przeszło kwadrans. Co mówiły? Dozorca był niezmiernie ciekawy, lecz proboszcz przeszkodził mu podsłuchać... Obie damy rozstały się mocno wzruszone i pani Claudieuse natychmiast kazała wpuścić proboszcza do męża, przy którym ten pozostał aż do jego śmierci.

P. Daubigeon i p. Galpin jeszcze nie przyszli do siebie ze zdumienia, jakiem napełniło ich to opowiadanie, gdy zapukano lekko do drzwi i w tejże chwili ukazał się w nich brygadjer żandarmerji.

— Przychodzę do pana prokuratora, powiedział, z oznajmieniem, żeśmy złapali Cheminota...

— Tego więźnia, który uciekł niedawno?

— Tak jest. Chcieliśmy zaprowadzić go prosto do więzienia, ale powiedział nam, że ma złożyć ważne zeznania i bardzo nagłe w sprawie skazanego Boiscorana...

— Cheminot?

— Zaprowadziliśmy go więc do trybunału i przyszedłem tu...

— Idź i powiedz, że zaraz go przesłucham...

V.

Gdy brygadjer wyszedł, prokurator rzekł do p. Galpina mocno wzruszony:

— Wychodzę... muszę dowiedzieć się, co to wszystko znaczy...

Sędzia był nie mniej ciekawy, powiedział więc:

— Pozwolisz pan, że będę mu towarzyszył.

— Dobrze, odrzekł prokurator, ale spieszmy...

Po chwili wyszli w towarzystwie Mechineta, a mieszkańcy Sauveterre i kupcy stojący we drzwiach swych handlów, mówili do siebie:

— Musiało zajść coś bardzo ważnego... patrzcie, jak ci panowie spieszą!...

Rzeczywiście, szli bardzo prędko, nie wymieniając między sobą ani jednego wyrazu. Musieli jednak zatrzymać się przed pałacem sprawiedliwości; gdyż tam kilkuset ciekawych zapełniało podwórze i trudno było dostać się do drzwi.

Wtem nagle wszystko ucichło, wszyscy pozdejmowali kapelusze i tłum rozstąpił się. We drzwiach ukazał się proboszcz z Bréchy i dwaj inni księża. Po za nimi słudzy szpitalni nieśli tragi przykryte czarnem suknem, pod którem zarysowywały się sztywne formy trupa. Kobiety poczęły klękać i żegnać się. Jedna z nich rzekła:

— Biedna pani Claudieuse! oto niosą ciało jej męża... a mówią, że i młodsza jej córka umarła...

Ale p. Daubigeon, sędzia i Mechinet, nie mieli czasu na sprawdzenie tej wiadomości. Przejście było wolne, pospieszyli więc do sali, gdzie żandarmi zaprowadzili i pilnowali więźnia, który wstał, ujrzawszy wchodzących urzędników i z uszanowaniem zdjął kaszkiet.

Był to rzeczywiście Cheminot, ale nie dawniejszy, wesoły włóczęga o twarzy uśmiechniętej. Był blady i widocznie wzruszony.

— No i cóż! rzekł do niego p. Daubigeon, złapano cię znowu?

— Bardzo przepraszam pana sędziego, odrzekł biedak, nie złapano mnie... Sam się oddałem dobrowolnie; spytaj pan brygadjera...

Brygadjer wysunął się naprzód i powiedział:

— Tak jest, w samej rzeczy. Cheminot sam przyszedł do mnie do koszar i powiedział: Stawię się jako więzień, chcę widzieć się z panem prokuratorem i zrobić pewne zeznania.

Włóczęga wyprostował się. (D. c. n.)

oddane pod najkorzystniejszemi warunkami odpowiednie budynki, jako też zapas materjału palnego. Obliczono kapitał potrzebny na urządzenie wewnętrzne i podzielono na części, jakie każdy przystępujący do spółki winien włożyć. Producenci ropy oddawać będą takową do tej wspólnej dystylarni, urządzą składy po miastach, nawet do drobnej sprzedaży. Nakoniec uradzono, jak zapobiedz skutecznie chwilowemu brakowi gotówki, aby z powodu tego kopalnie nie zmuszone były rozpuścić robotników. Zważywszy, że zespoleni reprezentować będą znaczną wartość produktu surowego, nie powinni napotkać trudności za solidarną poręką pozyskania odpowiedniego kapitału do podtrzymania górnictwa naftowego. Obowiązkiem jest Sejmu położyć nacisk w celu dopomożenia Stowarzyszeniu górniczemu, korzystania z uchwalonej pożyczki 80-miljonowej, której cząstka tu zastósowana pewniejsze przyniesie korzyści, aniżeli ratowanie giełdy i banków nadpowietrznych.

Potrzeba uwzględnić, że zamknięcie kopalń w obecnym czasie pozbawi tysiące ludzi, a mianowicie mieszkańców gór, jedynego sposobu zarobkowania, i już dziś występująca bieda zamieni się w epidemję głodową.

Potrzeba uwzględnić, że dziś nadszedł czas, w którym górnictwo krajowe, jeżeli znajdzie odpowiednią opiekę, rozwinąć się może z rzeczywistą korzyścią. Przy położeniu tamy zbrodniczym niemal zamachom **wyzyskiwaczy**, ta gałęź górnictwa przynieść może krajowi z największą łatwością kilkanaście miljonów rocznie. — Jaką drogą dójść do tego, wskażemy w następnych artykułach.

Korespondencje polityczne
„Dziennika Polskiego."

Rzym 17. grudnia.

(W). Niektóre osoby dokładnie zwykle uwiadomione zapewniają, iż kardynalski konsystorz naznaczony na przyszły poniedziałek, to jest na 22. bm., ulegnie jeszcze zwłoce, a to zaś z powodu, że p. de Courcelles ambasador francuski domaga się koniecznie kapelusza kardynalskiego dla dwóch innych prałatów swojej narodowości, to jest dla ks. Dupanloup biskupa orleańskiego i dla ks. Pie biskupa z Poitiers, a papież radby się ograniczył obecnie na dwóch kardynałach francuskich. Pierwszym jest, jak pisałem już do was, ks. Guibert arcybiskup paryski, drugim zaś miał zostać ks. Genouilhac arcybiskup lugduński i prymas Galji. Ale tego ostatniego, chociaż gorąco zalecanego przez marszałka Mac-Mahon, papież żadną miarą objąć nie chciał w niniejszej promocji kardynalskiej, z powodu stanowiska, jakie ten pasterz zajmował na soborze watykańskim. Pełen bowiem zdrowych zasad, chrześcijańskiego ducha, liberalnych wyobrażeń i kapłańskich cnót, ks. Genouilhac stanął od razu między najżarliwszymi przeciwnikami jezuickiego dogmatu nieomylności osobistej i odrębnej. Wymowny głos jego wtorując głosowi ks. Strossmayera rozlegał się potężnie w soborowej zagrodziej i wstrząsał słuchaczami. Wiadomo jak jednak później soborowa mniejszość mieszcząca w swych rzędach kwiat nauki i oświaty przegłosowaną została przez ciemnych i fanatycznych biskupów hiszpańskich i południowo-amerykańskich, oraz przez mnóstwo biskupów *in partibus*, których jezuici od lat dziesięciu wybierali i kazali mianować ze względu na dogmat, który ogłosić zamyślali, i w tym jedynie celu, aby mieć większość liczebną po swojej stronie. Wiadomo jak nowy dogmat obwołany został przez pomienioną większość, jak mniejszość ze stu kilkudziesięciu biskupów złożona popełniła błąd niedarowany, bo zamiast zostać i odważnie odpowiedzieć: **nie!** na publicznem posiedzeniu wolała opuścić Rzym cichaczem i bez publicznej protestacji, i jak w chwili, gdy Pius IX odczytywał dekret którym przyznawał sobie samemu przymiot boski, burza się zerwała i piorun uderzył w soborową salę, ale zewnętrznie, obrywając koryncki kapitel filaru odpowiadającego położeniem tronowi jego świątobliwości, co p. Veuillotowi i spółce nastręczyło sposobność do zawołania w najwyższem upojeniu, iż nowe prawo dane było przez Mojżesza - Piusa wśród grzmotów i piorunów, jak ongi dawne na górze Synai.

Wiadomo nareszcie, jak członkowie mniejszości pojedyńczo wzywani do poddania się wyrokowi, jeden po drugim *pro bono pacis et unitatis Ecclesiae*, ale bynajmniej nie z przekonania, poddawali się kolejno postanowieniom większości, tkoro żaden z nich nie czuł w sobie dość hartu i męstwa, aby zostać przy swojem zdaniu, jak to ks. Strossmayer uczynił, i żaden nie chciał, co zresztą jest rzeczą całkiem naturalną, brać na siebie odpowiedzialności rozdwojenia w kościele. Biskupi francuscy mianowicie dając nowy dowód niezmiernej płochości i niestatku swego narodu, zaczęli się przesadzać w dworactwie względem nieomylnego papieża, chociaż nie mieli ani jednego argumentu więcej, jak w dzień swojego wyjazdu z Rzymu przeciwko zdaniom, którym się z początku tak mężnie i z tak porywającą wymową opierali. Posłuszeństwo stało za przekonanie. Co zaś gorsza, to, iż wielu biskupów mniejszości, z kwitowawszy z przekonania i poddawszy się urzędowie, nie przestaje dotąd prywatnie i poufnie występować przeciw uchwale, przed którą pozornie uchylili czoło. Przez to coraz bardziej szerzy się w kościele system kłamstwa, bo posłuszeństwo nie może zastąpić przekonania, a nic bardziej nie poniża i nie upadla człowieka, jak zewnętrzna transakcja z sumieniem. Kiedy podczas świeżej bytności ks. Strossmayera w Rzymie papież go zapytał, kiedy przyjmie nowy dogmat — „skoro w niego uwierzę, odpowiedział odważny pasterz, a tym czasem ojcze św. proś Ducha świętego, aby mię oświecił i przekonał, ale dopóki przekonania mieć nie będę, nie wyrażę zdania przeciwnego takowemu." Ale wróćmy do założenia. Otóż księża Genouilhac i Dupanloup nawróceniem się swojem zbyt gorliwem, aby prawdziwości cechę miało, nie wzruszyli bynajmniej Watykanu. Watykan w dniu dzisiejszym nie ceni nawróceń się, ale jedynie nieustającą wierność jezuitom. Wiara w nich, jak wiara Piotrowa w Ewangielji, powinna być także nieustającą. Odgrzewana wiara, choćby płomieniem wybuchła, nic warta w jego oczach. Dla tego ani księdzu Genouilhac, ani księdzu Dupanloup papież nie dał i nie da kapelusza, choćby nawet umarłych wskrzeszali. Za to purpura nadana będzie ks. Régnier, arcybiskupowi z Cambrai, który okazał się na soborze tak ognistym nieomylnikiem, iż z wielu kolegami pozrywał przez swoją gorliwość i obcesowość.

Co się zaś tyczy powodów, które ojca świętego skłoniły do kreowania kardynałów, chociaż powtarzał uroczyście, że tego uczynić nie może w stanie niewoli bez zaprzeczenia sobie samemu, i chociaż tak się daleko posunął, że jednemu posłowi zagranicznemu rzekł, iż nie może mianować nowych kardynałów bez nadwyrężenia własnego honoru, powody te, zdaniem najświadomszych stosunków watykańskich osób, ograniczają się na jednym: Papież chciał obdarzyć kardynalstwam O. Tarquiniego, jezuitę, a nie mógł tego uczynić bez nadania go jednocześnie czterem nuncjuszom i kandydatom katolickich mocarstw, o których dyplomacja od trzech przeszło lat bezustannie kołace. Po apopleksji bowiem kardynała Capaltego kierownika wszystkich prac soborowych, pozostał jeden tylko kardynał Bilio z purpuratów młodych, energicznych, uczonych i do szpiku przejętych ideą jezuicką. Ale autor Syllabusa nie może dźwigać samopas brzemienia ogromnej pracy, jaka wre w kongregacjach, gdzie przygotowują nowe orzeczenia i dekreta, dla których pro forma będą żądali listownego głosowania od biskupów katolickiego świata. Otóż O. Tarquini, jezuita najczystszej wody, przydany kardynałowi Bilio, poprowadzi dalej umiejętnie i energicznie ów zaoczny sobór, zapomocą którego chcianoby udogmatyzować wszystkie artykuły Syllabusa jeden po drugim. Zresztą nominacja O. Tarquiniego największy niesmak i niezadowolenie obudziła w łonie tutejszego duchowieństwa, a prałaci, których pominięto, pioruny ciskają na papieża. Skrajni zaś ultramontanie, osobliwie francuscy, bardzo są zafrasowani i źli, bo powiadają, że po kardynalskim konsystorzu fikcja niewoli nie może się nadal utrzymać wobec katolickiego świata, i że nikt rozsądny nie zdoła już uwierzyć w więzienie najwyższego pasterza, tak dobrze moralne jako i fizyczne.

Nie pomogą w takim razie ostrożności, jakiemi się papież otacza, i skrócenie wszystkich ceremonij przy kardynalskiej kreacji. Oba bowiem konsystorze, tajny i publiczny, zleją się w jeden, któremu nikt oprócz mieszkańców watykańskich obecny nie będzie. Kilkodniowe publiczne recepcje, zgiełk nieprzeliczonych i wystrojonych gości w pałacu każdego purpurata, porozsyłanie czerwonego kapelusza z pochodniami w karetach papieskich, przyjmowanie takowego w sali tronowej pod baldachimem, zamiana szumnych oracyj, złoty deszcz jaki dni tych spadał na ćmę jaskrawej liberji noszącej herby na wszystkich szwach, słowem sito innych ceremonij i zwyczajów sięgających XVI wieku i wyżej — wszystko to opuszczono, zniesiono. Papież sam obecnym w Rzymie purpuratom doręczy kapelusz zaraz przy nadaniu takowego. Nie będzie żadnych ceremonij, ucztą, zgiełku, wystawy, przepychu. Dzięki mniemanej niewoli wracamy zwolna do prostoty pierwotnego chrześcijaństwa. Habilitowanie i uroczystości przeniesione za granicę, dokąd już nie wyślą oddzielnie każdemu purpuratowi mycki (*zucchetto*) przez oficera z gwardji szlacheckiej papieża, a czerwonego biretu przez prałata z tytułem ablegata, ale jeden gwardzista myckę i biret razem każdemu odwiezie. Wyznaczeni na to posłańcami gwardziści są: margrabia Del Cinque i hr. Salimei, kaw. De Solis, hr. Colacicchi, hr. Serafini, hr. Sarrazzani i hr. Grispoldi.

Atoli zapewniają, że papież wprowadzając coraz bardziej w życie i praktykę sławną potępioną w Syllabusie zasadę hr. Cavoura: **Wolny kościół w wolnem państwie**, zamierza z własnej inicjatywy i nie dokładając się ani radząc w żaden sposób rządu hiszpańskiego, poobsadzać od razu wszystkie wakujące w Hiszpanji biskupie stolice. Jakież to świetne zwycięstwo moralne dla wyklętej Italji!

Ziemie Polskie.

Przy obecnych wyborach kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego, postawiło stronnictwo ultramontańskich szowinistów w kilku okręgach kandydaturę prymasa Ledóchowskiego. Prymas jednak oświadczył wręcz zgromadzonej delegacji wyborczej, że kandydatury nie przyjmuje. Ks. Ledóchowski okazał takt prawdziwy, nie pozwalając nadużywać swojej osoby na czczą demonstrację, która i tak byłaby bez żadnego pozostała skutku, a łatwo mogłaby skompromitować osobę arcybiskupa. Za przykładem ks. Ledóchowskiego zrzekł się kandydatury sufragan biskup Janiszewski. Na okręg wyborczy Wschowski postawiło stronnictwo ultramontańskich demonstrantów kandydaturę biskupa Namszanowskiego, który zapewne także się jej zrzecze.

W Trzemesznie wybrani zostali na zjeździe przedwyborczym dnia 18. bm. kandydatami na posłów do parlamentu niemieckiego: pp. dr. Niegolewski, Mlicki z Ostrowca, Władysław Bętkowski, Skrzydlewski z Dzierżączy, kanonik ks. Suczyński z Mogilan i dr. Chosłowski z Ułanowa.

W Grodzisku odbył się proces wikarjuszów księży Barcikowskiego i Warmińskiego z Buku o „nieprawne" sprawowanie czynności duchownych. Ks. Barcikowski, jako od dawna pełniący obowiązki kapłańskie, stawił się i bronił się dłuższą mową, i został uwolniony, a ks. Warmiński, nowo wyświęcony kapłan, jako podwójnie „nieprawny," skazany został zaocznie na 55 talarów grzywny, albo trzy tygodnie więzienia. Parafianie wezwani na świadków, wzbraniali się zeznawać składać przysięgi.

Dnia 17. bm. stawał w Śremie przed sądem ks. Wendland, misjonarz, o „nieprawne" pełnienie obowiązków. Ks. Wendland bronił się ostro, a wreszcie rzekł: „Choćbyście mię sto razy więzili, zawsze to samo czynić będę, co mi nakazuje sumienie i obowiązek." Sąd skazał go więc na 100 talarów grzywny, albo 6 tygodni więzienia.

W Kępnie stawali przed sądem ks. Muszyński z Grabowa, ks. Fleischer z Kotlina i ks. Poradzewski z Trzcieniny za podobne wykroczenia przeciw ustawom majowym. Skazani stawili się i bronili się tym, że święcenie kapłańskie przyjęli i czynności duchownych bez zatwierdzenia rządu. Sąd skazał pierwszego na 130 talarów grzywny, albo 6 tygodni więzienia; drugiego na 160 talarów, albo 5 tygodni więzienia; trzeciego na 70 talarów albo 4 tygodnie więzienia.

Ks. prałat Koźmian wytoczył był jeszcze w roku zeszłym proces o oszczerstwo redaktorowi *Nordd. Allg. Ztg.*, a gdy i Kammergericht oddalił go ze skargą, udał się do trybunału z wnioskiem o kasację drugiego wyroku. Trybunał w tych dniach dopiero sprawę załatwił, potwierdzając również oddalenie ze skargą. — Rektor Samietz, znany z zajść w Chwaliszewie, zamianowany nauczycielem przy seminarjum nauczycielskiem w Kcyni. — W niemieckim Vorschussvereinie w Poznaniu wykazało się teraz rzeczywiście, że przeniewierstwo wiele większą pochłonęło sumę, niż początkowo podawano. Dawniej obliczano deficyt na 80,000 talarów, obecnie podają że wynosi on 112,000 talarów. — O banku pomocniczym w Poznaniu, który przeszłej soboty zebranie z kilkudziesięciu osób postanowiło założyć, ma być tylko większą spółką pożyczkową. Ustawy tej instytucji jeszcze nie ogłoszono. — Ze strony niemieckiej przeprowadzono organizację wyborczą we wszystkich powiatach Wielkopolski. Na czele wyborów stoją po większej części urzędnicy rządowi. Regencja mianowała już komisarzy do wyborów rejchstagowych w osobach landratów.

Kronika.
(d. 23. grudnia.)

Jeszcze w sprawie Łysakowskiego. Sądowo-lekarskie oględziny zwłok ś. p. Łysakowskiego, konduktora kolei Czerniowieckiej, przedsięwzięte z niezwykłym pospiechem, za co dzięki sądowym urzędnikom: konsyljarzowi p. Teodorowiczowi i sędziemu p. Piwockiemu, wykryły, że zmarł w skutek upływu krwi. Przyczyną tego jest dyrekcja kolei, bo zmarły pozostawał bez najmniejszego obejrzenia $7^1/_2$ godziny. Zmarły jechał pociągiem nr. 20. o godz. 12. w nocy, a na przystanku na stacji Stare Sioło poszedł napić się wody. W tym czasie naczelnik bez dania zwykłych sygnałów kazał odjeżdżać pociągowi: zmarły doganiał tedy odjeżdżający już pociąg, a włażąc na hamulec, spadł i koło zgruchotało mu nogę. Wzięto go wprawdzie na dworzec, lecz nieopatrzony leżał, aż go drugim pociągiem o godz. 6. z rana przywieźli do Lwowa, a o $7^1/_2$ odniesiono do szpitalu. Gdyby byli maszyną wysłali lekarza ze Lwowa, śmierć byłaby nie nastąpiła, a obecnie żona z 4 małemi dziećmi nie byłaby została bez opieki, pomocy i funduszów. Pociąg powinien był zatrzymać się 10 minut, a stał tylko minut 4.

P. Alf. Młocki ofiarował 3,631 egzempl. dziełek rozmaitej treści jako podarek na nowy rok dla uczniów szkół ludowych. Troskliwość tę szlachetnego dawcy o podniesienie oświaty ludowej podaje Rada szkolna kraj. z wyrazem należytego uznania do powszechnej wiadomości.

Mianowania. Rada szkolna kraj. nadała posady nauczycieli: w Tuchowie Ign. Miętusowi a w Mikluszowicach Janowi Dybczakowi.

(J) **W szkole gimnastyki** Madejskiego odbył się w sobotę (20. bm.) wieczorek gimnastyczny, czyli raczej półroczny popis uczniów. Postęp w tej szkole jest ogromny; w pierwszym roku miała ona uczniów nie więcej jak 60; w drugim roku dochodziła ich liczba już do 250, obecnie liczy około 500 uczniów, z tych zaś przynajmniej połowa brała udział w popisie. Publiczności, która się składała z rodziców i rodzeństwa uczniów i z profesorów gimnazjalnych i szkół realnych, naliczyliśmy 400 osób z górą. Widzieliśmy tam p. prezydenta m. Lwowa, dr. Millereta i i p. Riegera, naczelników straży ogniowej miejskiej i ochotniczej i wielu innych znawców gimnastyki. Liczne to zgromadzenie w pięknie przybranej i oświetlonej sali, nadawało temu wieczorkowi niezwykły urok. Jednem słowem, wieczorek wypadł tak świetnie, jak dotąd we Lwowie żaden jeszcze. Dyrektorowi i właścicielowi tej szkoły, p. Madejskiemu, należy przyznać, że umie zaszczepiać w uczniach swych zamiłowanie do tej tak zbawiennej sztuki; nieobojętnem jest to bowiem dla młodzieży szkolnej, jeżeli gustownie i świątecznie przybraną salę, publicznem współubieganiem się o lepsze w sztuce gimnastyki i uroczystością tej niby zabawy w młodzieży pamięć podobnych wieczorków gimnastycznych na długie lata przechowa. Chłopcy dziś jako uczniowie tak miłe wrażenie odnoszący z tych wieczorków, pewnie innem okiem patrzyć będą na gimnastykę wtedy, kiedy oni zastąpią nas jako obywatele kraju. Mówię to dla tego, bo chociaż wszyscy uznajemy pożytek, jaki gimnastyka w wychowaniu młodzieży przynosi, przecież stosunkowo za mało uczniów na naukę gimnastyki posyłamy. Przypuśćmy bowiem, że do jednej szkoły gimnastycznej nie może więcej jak 600—800 uczniów w kursie zimowym uczęszczać, to zawsze jeszcze i w szkole p. Madejskiego mogłoby być ze 100—200 uczniów umieszczonych, a cóż dopiero mówić o tem, gdy druga i to starsza szkoła gimnastyki we Lwowie, tj. szkoła gimnast. „Sokoła" z braku uczniów upada.

Czy w tym wypadku tylko nasza obojętność dla gimnastyki, czy inne jakie przyczyny ten upadek szkoły Sokoła powodują, tego nie wiem. Jednakże jdnym z najważniejszych warunków rozwoju każdej szkoły jest umiejętne kierownictwo i posiadanie zdolnych i pracowitych nauczycieli. Jakim jest dzisiejszy nauczyciel gimnastyki w Sokole tego nie wiemy, bośmy jeszcze nie mieli sposobności widzieć jego popisów, zaś kierownictwo jest nijakie, dla tego też Sokół mimo różnych subwencyj, wynoszących blisko 2000 guld. nie ma uczniów.

W szkole p. Madejskiego jest trzech dobrze znanych nauczycieli, na których czele stoi p. Szytyliński niezmordowany pracownik na polu gimnastycznem, a oprócz tych jeszcze trzech pomocników, którzy się już w szkole p. Madejskiego na takowych wyrobili, będąc uczniami tutejszego seminarjum nauczycielskiego, gdzie p. Madejski od 3 lat blisko jest profesorem gimnastyki teoretycznej i praktycznej; wprawdzie kosztuje to wiele, ale też bez nauczycieli nie ma szkoły. Szczegółowo zaś rozbierać ćwiczeń gimnastycznych całego popisu nie mam wcale zamiaru, na to bowiem potrzeba więcej czasu i wiele miejsca, zwłaszcza, gdy popisy p. Madejskiego nie po raz pierwszy widzimy, to tylko winniśmy zanotować, że w tych samych uczniach, których widzieliśmy roku zeszłego, spostrzegliśmy znakomity postęp.

Prześlicznie wyglądali uczniowie zakładu wychowawczego ormjańskiego jednakowo ubrani w białych koszulkach, którzy w osobnym oddziale stanęli do ćwiczeń z laskami i ćwiczenia z taką dokładnością i zgrabnością wykonywali, że ich publiczność rzęsistemi obsypała oklaskami, i oddział z 50 uczniów w mundurkach gimnastycznych, którzy występowali w marszach tak znakomicie przy odgłosie muzyki wykonanych, że na żądanie publiczności musiały być powtórzone, niemniej podobała się piramida z żywych osób i gimnastyczne tableaux przez tych uczniów wykonane. W całej zresztą młodzieży był zapał chwalebny i podziwienia godny porządek. W ćwiczeniach przyrządowych zadziwiali jedni nadzwyczajną zręcznością, drudzy niepospolitą siłą. Wieczorek ten trwał przeszło trzy godziny.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Przed 2. miesiącami odbyło się wesele włościańskie na Pasiekach, gdzie Grzendziel, należący do ludności miejscowej, liczący około 35 lat, przystrojony po wiejsku, schludnie a nawet zamożnie grał rolę vortänzera, przyczem rozgniewany wyrwał dwom muzykantom lwowskim skrzypce, jedne rozbił o ziemię a z drugiemi umknął do lasu. Właściciele skrzypców dowiedziawszy się o nazwisku awanturnika, zaskarżyli go sądownie, lecz wszystkie wezwania były daremne, bo żaden z mieszkańców Pasiek nie wskazał miejsca jego pobytu z obawy zemsty, jak to u nas zwykle się dzieje.

Dnia 18. bm. jeden z owych dwu muzykantów dostrzega w pobliżu policji żebraka okrytego łachmanami, zgarbionego, pobrudzonego na twarzy i udającego kalekę. Był to ów Grzendziel. Muzykant uchwycił go za kołnierz i przy pomocy policjanta odprowadził do policji, gdzie tenże przyznał się do swego nazwiska.

Jest to jeden z licznych dowodów, jak oględnym być należy w udzielaniu włóczęgom jałmużny, która ich utrzymuje w próżniactwie i wiedzie do występków.

W czasie ostatniej pogody doktor A. przechadzając się po lasku dzielącym Pasieki od Pohulanki, napastowany był przez jakiegoś złoczyńcę, od którego wyswobodziła go jedynie ołowiana gałka u laski. Ludzie pracujący w browarze na Pohulance opowiadali panu A., że złoczyńca ten udaje miejscowego ogrodnika i obdziera ludzi przechadzających się samotnie po lasku. Prawdopodobnie owym mniemanym ogrodnikiem jest tenże sam Grzendziel, nie bojący się wezwań sądowych, gdyż mieszkanie jego, jak się sam wyraził, jest pod dębem.

Kwestja prawnicza. §. 4. postępowania w sprawach drobiazgowych, w ustępie drugim orzeka wyraźnie, że kompetencja sądu w postępowaniu drobiazgowem powinna być w myśl ogólnej normy jurisdykcyjnej uzasadnioną. Drugi rozdział normy jurisdykcyjnej, traktujący o właściwości sądu w sprawach spornych, a względnie co do osobistej przynależności dłużnika do pewnego sądu, wyraźnie oznaczony jest dwoma poddziałami: a) ogólnym i b) szczegółowym. Począwszy od §. 13. aż do §. 31. norm. jur. zawarte są ogólne zasady, według których kompetencja sądu ze względu na pozwanego ocenianą być powinna, że zatem po za obręb tego działu w postępowaniu drobiazgowem sądom wychodzić nie wolno. Tem samem §. 43 norm. jur. traktującym o tak zwanem *forum contractus*, znajdujący się w ustępie norm. jur. lit. b, a więc w oddziale, traktującym o szczegółowej kompetencji sądów, w postępowaniu drobiazgowem nie ma miejsca, i że podane skargi na dłużnika, nie należącego w myśl §. 13 norm. jur. do kompetencji sądu mającego orzekać, wprost odrzucane być winne.

Dotychczasowa praktyka wykazuje mylne zrozumienie ustawy w sprawach drobiazgowych, albowiem sądy powiatowe na proste twierdzenie powodu, iż pozwany w tej lub owej miejscowości z długu uiścić się obowiązał, kompetencję swoją uzasadniają na tem gołosłownem twierdzeniu i merytorycznie sprawy załatwiają. Należałoby tę kwestję wyświecić, gdyż lud tak ciemny i nie obrotny, wyzyskiwany przez szajkę dobrze zorganizowanych oszustów, przy błędnem zastosowaniu powołanej ustawy ze względu na doraźność postępowania, może być na niepowetowane straty narażony, tem bardziej, iż odwołania się od uchwał sądów w sprawach drobiazgowych, winne być wnoszone przez adwokatów, których u nas nie ma na prowincji, a od wyroku jest tylko skarga nieważności.

Doniesienia policyjne. Grzegorz Burko, szeregowiec z pułku piechoty bar. Kelner przechodząc d. 21. bm. wieczorem koło kamienicy l. 29 przy ulicy Blacharskiej uderzył silnie w głowę szynkarza Dawida Rombacha, gdy zamykał okiennice; na gwałtowny krzyk szynkarza zbiegli się domownicy izraelici i porwali się na szeregowca, który dobytym bagnetem wywijał im nad głowami; dopiero za wdaniem się patrolu policyjnego rozbrojono awanturnika i odstawiono na główną strażnicę. — D. 21. bm. przed południem przytrzymała straż policyjna na Krakowskiem wyrobnika Romana Myca, który spory pęk włosienia końskiego sprzedawał; pokazało się następnie, że Myc ucinał koniom na Łyczakowie ogony, które następnie spieniężał; o ile dotychczas wiadomo, uciął Myc ogon jednemu koniowi w browarze Karola Hübnera i dwom innym klaczom na Łyczakowie. Myca wraz z włosieniem odstawiono do sądu karnego. — D. 21. bm. aresztowano: Marję O. żonę stróża za sprzeniewierzenie bielizny oddanej jej do prania w wartości 80 guld.; Gabrjela D. za wkradanie się w podejrzanym zamiarze do kamienicy l. 47 przy ulicy Wekslarskiej; czeladnika bednarskiego Jakóba S. i stolarza Piotra B. za bójkę z żołnierzami na ul. Rzeźnickiej.

(G.L.)

† **Ludwik Paczek** żołnierz z r. 1831, w 66 roku umarł w Krakowie d. 20. b. m. Powstanie listopadowe zastało go porucznikiem, w ciągu jednak kampanji Paczek postąpił na rotmistrza, a następnie emigrował Do r. 1853 przebywał we Francji potem wstąpił do wojska tureckiego, gdzie dosłużył się stopnia pułkownika (ildirim bey.) W r. 1860 wystąpił ze służby tureckiej, nie chcąc zmienić wiary katolickiej. Przed kilku laty przybył do Krakowa, gdzie za staraniem przyjaciół znalazł pomieszczenie zabezpieczający mu byt do śmierci. D. 20. bm. umarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie Baranowski ze Stokowca w gubernji Podolskiej, wychodźca z roku 1863, fotograf na emigracji, licząc lat 56.

Gmina Radymno postanowiła założyć u siebie szkołę żeńską.

Wzór nowożytny apokaliptycznego stylu. W tutejszym *Kurjerku Teatralnym* czytamy artykuł następującej osnowy:

„Solidarne wystąpienie artystów w obronie praw własnej pracy i zszeregowanie się poważnej większości głosów opinji publicznej po stronie tych praw uratowało niedawno godność sceny tutejszej. Zaledwo atoli odparto zamach przeciw niej wymierzony przez jednych, a już podziwiać możemy wytrwałość innych, którzy niezrażeni świeżą klęską tamtych i porażką, nieco wcześniejszą, własnych stronników, usiłują sił swoich próbować ponownie. Znani to już nam zapaśnicy, a ich rycerzem szrankowym—ów gladiator szukający zgubionego sztandaru na warszawskim bruku. Godła ich tarczy nie ujawnimy na teraz, ale się mylą, gdy sądzą, że ich usiłowania ujdą baczności publicznej. Zanim sami odkryją przyłbicę, już kroki ich będą policzone. Ubolewać tylko należy, że się znajdują ludzie, którzy dają się w ich ręku użyć za ślepe narzędzie. Tak błaha sposobność, jaką wywołali przy malowaniu wnętrza kaplicy częstochowskiej wpoiła w nich mniemanie o możliwości użycia ze skutkiem tych narzędzi. Czyżby mgliste wspomnienia istniejących lub nieistniejących przed kilkunastu laty sympatji żytomierskich mogły tak dalece zwątlić pamięć ludzką, by aż zapomniano, co się należy pracy ludzkiej i wymogom sztuki?"

Polecamy czytelnikom *Szczutka* do rozwiązania tę łamigłówkę. Kto ją zgadnie dostanie piernika!

Z fundacji założonej przez niewymienionego dobroczyńcę z powodu zaślubin arcyks. Gizeli, jest do nadania wyprawa w kwocie 597 guld., do której mają prawo ubogie i tego dobrodziejstwa godne córki i sieroty takich urzędników, którzy należą albo należeli aż do zgonu lub pensjonowania do gałęzi służby podlegającej ministerstwu spraw wewnętrznych dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Wyprawa ta będzie 20. kwietnia 1874 nadaną, atoli wyasygnowaną zostanie dopiero po zawarciu związków małżeńskich, w którym to względzie pozostawia się obdzielonemu dziewczęciu termin do końca paźdz. 1874. Podania o tę wyprawę zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo moralności i ubóstwa dziewczęcia, dalej w dowód, iż ojciec tegoż służył w pomienionej gałęzi służby, wniesione być mają najdalej do 20. stycznia 1874 w niższo-austr. namiestnictwie w Wiedniu.

Z Wiednia otrzymała urzęd. *Gaz. Lw.* następującą korespondencję:

„Na odbytem dnia 18. bm. posiedzeniu rady zawiad. galic. kolei Karola-Ludwika, mianowany został dr Edward Sochor dyrektorem centralnym (nie sekretarzem jener., jak mylnie wam telegrafowano) tejże kolei z siedzibą w Wiedniu. Dyrektor ruchu, p. Ant. Ursprung we Lwowie, pozostaje na swem dotychczasowem stanowisku, i **otrzymał podwyższenie płacy**. Komitet wykonawczy złożony z 3 członków rady zawiad., prowadzić będzie dalej swe czynności. Z powodu bardzo pomyślnego ruchu na linjach kolei Karola-Ludw. **otrzymają jej urzędnicy i słudzy całomiesięczną płacę jako gratyfikację**, na co rada zawiadowcza już się zgodziła. Między urzędnikami ruchu, którzy pod dawnym zarządem pozostali w tyle za swymi kolegami, przydzielonymi do jeneralnej dyrekcji w Wiedniu, mają nastąpić znaczniejsze awansy."

Truskawiec, 21. grudnia. *(Kor. Dz. Pol.)* W d. 20. grudnia b. r. p. Leonard R. zastrzelił niezwykłej wielkości Żbika (czyli ostrowidza, inaczej rysia) w lasach Dobrohostow, koło Truskawca, którego wypchanego oglądać będzie można w jednym z krajowych zbiorów publicznych. (Prosimy o łaskawe przesłanie do prześlicznego muzeum Włod. Dzieduszyckiego we Lwowie; *Red.)*

O wyprawie do środkowej Afryki, którą Sir Samuel Baker przedsięwziął z polecenia wicekróla egipskiego już donosiliśmy. Owóż na d. 8. b. m. zdawał Baker dawno oczekiwaną sprawę o tej wyprawie w wielkiej sali wszechnicy londyńskiej przed licznem zgromadzeniem, w którem znajdował się także następca tronu angielskiego. Z arcyciekawej sprawy wyjmujemy opowiadanie, którem Baker objaśnił, jak trudno, a raczej niemożliwem jest dać murzynom wyobrażenie o hańbie niewolnictwa. Użył pewnego razu najbardziej dojmującego krasomowstwa wobec naczelnika, czyli królika murzyńskiego który też zdawał się być przekonanym, a przynajmniej

głęboko wzruszonym. Skończył tedy Baker przemowę, ciesząc się skutkiem, aż oto nawrócony królik ofiarował mu własnego syna swego na niewolnika w zamian za rydel. Nam opowiadanie, a raczej rozczarowanie to Bakera przypomina podobniuteńką przygodę byłego komornika pogranicznego. Asystował pewnemu wierzycielowi przy grabieniu biednej wdowy za dług nieboszczyka jej męża. Wdowa z pięciorgiem drobnych dziatek rzuciła się wierzycielowi do nóg i w rozdzierającej wymowie błagała o litość, tak, że sam wierzyciel rozbeczał się jak dziecinch, a komornik chociaż często asystował podobnym scenom, niemógł się wstrzymać od łez. Przystąpił tedy do beczącego wierzyciela i zapytał łagodnie: „Mamże grabić?“ Na to zapytanie, ku największej zgrozie komornika, zawył wierzyciel: „Grabić, grabić!“ Żyją we Lwowie jeszcze ludzie, którzy pamiętają tę owego czasu rozgłośną awanturę rozczulonego chrzczonego wierzyciela.

Połączenie Anglji z Francją, o którem obszerniej wspomnieliśmy w nr. 239 *Dziennika* naszego, koleją popod grunt morza „kanału rękawa“, a które musiałoby być chlubą XIX. wieku, a przyniesłoby sławę i nie obliczoną korzyść obudwu narodom, zbliża się urzeczywistnieniu. Czytamy albowiem w dzienniku paryskim *Figaro*, że d. 14. b. m. zebrała się u p. de Clercq komisja, złożona z osobistości politycznych, z deputowanych i radców jeneralnych departamentu Pas-de-Calais, ze znakomitych techników i uczonych, i po wszechstronnem zbadaniu orzekła jednogłośnie: „że rząd powinien wybudowanie rzeczonej kolei uznać jako ogółowi pożyteczne dzieło“. Od tego uznania do wykonania, zapewne, że jeszcze daleka droga, jednak przyznać musimy, że wykonanie przestało być chymerą.

Telegram z Nowego Jorku donosi o śmierci w d. 14. b. m. zaszłej jednego z najznakomitszych a może najznakomitszego badacza przyrody, Ludwika Agassica, profesora zoologji w Nowym Cambridge. Urodzony w Szwajcarji, był profesorem w Neuchâtel, a w r. 1846 przeniósł się do Ameryki. Specjalnością jego były ryby i jeżokory (echinodermata), badał także obszernie i najzasadniej lodowce (Gletscher), a rozmaite dzieła jego stanowią legjon cały. W geologji postawił jako najwyższy pewnik: „Ziemia była przedtem gorącą, a później zlodowaciała.“ W jednem z ostatnich pism swoich stanowczo wystąpił przeciwko Darwinizmowi.

Korespondencja Redakcji. Panu T. P. we Lwowie: Cofamy pańską korespondencję, albowiem wobec dzisiaj właśnie powyżej wydrukowanej korespondencji z Wiednia byłaby anachronizmem.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 23 grudnia)

* Pomimo znacznego rozrostu kolei żelaznych na ziemiach polskich, w skutek dziwnej jakiejś anomalji, brakło nam dotąd zupełnie na dobrym podręczniku o ich budowie. P. Stanisław Jarmund, b. nadinżynier Wydz. kraj., autor znakomitego dzieła: *O budowie dróg i mostów*, wydanego przed 10 laty w Warszawie, w ciągu dalszym zapełnił ten brak świeżo wydanem, gruntownem i wysoce praktycznem dziełem p. t. *Zasady budowy i utrzymania kolei żelaznych*. Dzieła tego wyszedł tom I, który obejmuje: wiadomości teoretyczne z krótkim rysem historycznym kolei żelaznych, wypracowanie projektu kolei, wykonanie robót ziemnych i innych drobnych, połączonych z niemi. Do tomu I został dołączony tom rysunków. W całej tej pracy uderza przedewszystkiem, prócz sumiennego i gruntownego traktowania przedmiotu, wysoka praktyczność w samym wykładzie, która cechuje w autorze nie tylko głębsze fachowe zdolności, lecz zarazem i rozległe obeznanie się z literaturą tej gałęzi nauk w obcych językach. Terminologia naukowa jest całkiem jasną, podług najwięcej utartych wyrazów w naszym języku. W dodatku do tego tomu został dołączony komplet: wykazów, obliczeń, cenników, kosztorysów, podług wzorów przyjętych urzędownie w naszym kraju. Rysunki są wykonane z największemi szczegółami i dokładnością, a część planu szczegółowego, profile podłużne i poprzeczne są napuszczone konwencjonalnemi kolorami, przyjętemi w budownictwie dróg i mostów. Słowem, prócz treści, samo wydanie nie ustępuje w niczem najlepszym europejskim i przynosi prawdziwą chlubę autorowi. Podręcznik ten może służyć do użytku nie tylko fachowo wykształconym osobom w zawodzie inżynierskim, lecz zarazem powinien znajdować się w ręku każdego przedsiębiorcy i uczącej się młodzieży na technice. Tom II ma obejmować całą wierzchnią budowę kolei: urządzenie stacyj i wszelkich na nich znajdujących się przyrządów, roboty dodatkowe i zasady utrzymania zbudowanej kolei. Po talencie, z jakim tom I został napisany, możemy spodziewać się, że i II w niczem mu nie ustąpi. Na ostatku musimy wyrazić, że jeśli p. Jarmundowi należy się ze wszech miar najwyższe uznanie za jego ożenną pracę i wysokie zamiłowanie swego przedmiotu, to przedewszystkiem trzeba złożyć hołd jego charakterowi, który nie zrażony macoszem traktowaniem naszej najwyższej władzy autonomicznej, wytrwale poświęcał swój trud i koszta, aby przyjść z pomocą polskiej publiczności. Rumienić się wypada, jak u nas jeszcze mało bywa cenioną prawdziwa zasługa, jeśli zamiast arogancji—skromnością i prostotą się okrywa.

* Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego wyszły niedawno dwa najświeższe dzieła p. Kazimierza Chłędowskiego, a mianowicie: *Szkice z Włoch* (umieszczane pierwotnie w *Przeglądzie Polskim*), i *Sztuka współczesna i jej kierunki*. Ostatnie z nich jest to studjum najrozmaitszych objawów i kierunków sztuki współczesnej (malarstwo i rzeźby) u pojedyńczych narodów, reprezentowanych w *Kunsthalle* tegorocznej wystawy wiedeńskiej, i zawiera wiele rzeczy ciekawych i pouczających dla miłośników sztuki i wiele trafnych i głębokich spostrzeżeń, tyczących się rozwoju i kierunku sztuki w XIX stuleciu. „Szkice z Włoch“ pomimo że tyle już w tej materji pisano dzieł, pamiętników i opisów, zawierają jednak wiele nowych i zajmujących szczegółów. Obydwa te dzieła polecamy najgoręcej wykształconej i światłej publiczności.

Kronika teatralna. Dziś (23. bm.) pierwszy występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, prymadonny opery warszawskiej, w operze Verdi'ego „Ernani“. Libretto dostać można w poprawnem wydaniu w kasie teatralnej i we wszystkich księgarniach lwowskich.

* Wczorajsze przedstawienie amerykańskiego baletu nie zawierało zgoła nic nowego ani ciekawego. Program znany był już dobrze z dawniejszych przedstawień. Najlepsza baletniczka panna Selina West nie mogła wczoraj tańczyć z powodu jakiegoś defektu w nodze, ale za to śpiewała i grała na skrzypcach — *miserere!..* Najświeższy nabytek trupy śpiewaczka panna Marietta Pinotti jest „sławną“ chyba dla tego, że sławnie kaleczy najsławniejsze na świecie arje. Ma jednak przyjemną powierzchowność. Największe oklaski zjednał sobie p. Roberti swoją niesłychaną zręcznością.

* Sobotni pożegnalny występ pani Jakowickiej zgromadził liczną publiczność. Były oklaski i bukiety. Istotnie tym razem zebrała pani Jakowicka wszystkie zasoby swojego głosu, szkoły, techniki, rutyny i złożyła świetny dowód, czego dokazać można z tym aparatem, nie posiadając nawet tego, co zowiemy artyzmem i poezją. Cała partja była wypracowaną aż do najdrobniejszych szczegółów, było to prawdziwe arcydzieło wokalnej techniki. Cudna owa arja „Ostatnia róża“ wypadła również skończenie, brak jej było jednak owej woni poetycznej, którą tak czarująco tchnął śpiew panny Mecenseffy. Mniej także było tym razem owych „dodatków“, które nieraz oszpecały partje pani Jakowickiej i zacierały ich indywidualny charakter. Huczne oklaski zbierał także p. Menkes w partji Lyonela, którą odśpiewał z uczuciem i z większem niż zazwyczaj umiarkowaniem.

* Przedstawienie amatorskie, urządzone d. 18. b. m. na rzecz Czytelni akademickiej we Lwowie, przyniosło po odtrąceniu wszystkich wydatków, czystego dochodu 434 złr. 60 ct. W imieniu Wydziału składa komitet urządzający wspomniane przedstawienie, serdeczne podziękowanie pp. Karolowi Mikulemu, dyrektorowi galic. Tow. muzycznego i Władysławowi Woleńskiemu, artyście dramatycznemu, za pełne poświęcenia zajęcie się artystycznem kierownictwem przedstawienia; niemniej p. Karolowi Młodnickiemu, artyście-malarzowi, za staranne ustawienie obrazu z żywych osób. Następnie wyraża komitet pełną rzetelnego uznania wdzięczność: pani Sewerynie Orskiej, pannom: Wandzie Reuter i Zofji Wojewódce, pannom O. i S. za uprzejme wzięcie udziału w koncercie, wodwilu i komedji, dalej p. Janowi Balko za bezinteresowne pożyczenie fortepianu, panom Ludwikowi Dębickiemu i Jakóbowi Skalskiemu, za staranną charakteryzację amatorów; panu Henrykowi Jareckiemu, kapelmistrzowi opery, za dyregowanie orkiestrą, koledze T. P. i kolegom amatorom za czynny współudział, wreszcie p. t. publiczności, która licznem zebraniem przyczyniła się do świetnego rezultatu przedstawienia. W imieniu komitetu urządzającego *Janusz Sadowski*, prezes; *Józef Wiktor*, sekretarz.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 22. grudnia. Edykta. Lwowski sąd kraj. wzywa do spadku Norberta Stajnika. Jakób Wesołowski z Wacowic (Drohobycz), uznany został za marnotrawcę. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Szczepana Stojowskiego o nakazie zapłaty 2000 złr. na rzecz banku anglo-austr. Tenże sam sąd zawiadamia Witalisa Smochowskiego o nakazie zapłaty 200 złr. na rzecz Kel. Feliga. Licytacje. W sąd. pow. w Skawinie 29. stycz. grunt l. 125 w Radziszowie. W sąd. pow. w Bursztynie 21. stycz. realność l. 18 a 4. lutego realność l. 59 w Sarnkach średnich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego. Dyrekcja galic. Towarzystwa kred. ziemsk. pismem jednego z szanownych dyrektorów wyjaśnia, że losowanie listów zastawnych tegoż Towarzystwa, które zwyczajnie w 1ej połowie grudnia każdego roku się odbywa, obecnie dopiero 27. grudnia r. b. nastąpi, z powodu, iż emisja listów zastawnych okresowych z dniem 1. stycznia 1874 rozpocznie się, jak to już powszechnie z ogłoszeń w dziennikach krajowych wiadomo.

Gdy losowanie w pierwszej połowie grudnia się odbywa, zamyka się z końcem listopada wydawanie listów zastawnych z datą 1. lipca, a to celem zestawień rachunkowych w buchalterji i prac przygotowawczych w konfekcji, zaś w przeciągu grudnia wydaje się listy z datą 1. stycznia następnego roku. W tym roku doznawszy zawodu ze strony Zamarskiego w Wiedniu, który, jeszcze w sierpniu zamówionych materjałów na czas nie dostarczył, nie można było wygotować w grudniu listów okresowych z datą 1go stycznia 1874, i wydawano do dziś dnia listy zastawne z datą 1. lipca 1873, inaczej pożyczki żądający musieliby być narażeni na wielkie straty, gdyby przez cały grudzień żadnej pożyczki nie wydawano.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XIII. d. 22. grudnia. Początek o godzinie 11.25. Wpłynęło nowych petycyj 15, między temi od Rady miejskiej w Krakowie o subwencję roczną 1000 guld. na muzeum przemysłowe; od dyrekcji zakładu ciemnych we Lwowie o podwyższenie rocznej dotacji na 2000 guld.; od spółki teatralnej lwowskiej o subwencję; od wielu gmin podkarpackich o ułatwienie w konsumcji soli i t. d.

Dr. Antoniewicz w sprawie soli wnosi dodatkowe życzenia do rządu o pomnożenie produkcji soli w żupach, o sprzedawanie jej nietylko w topkach ale beczkach i workach, o sprzedawanie jej tylko na wagę lub w topkach.

Dalej odczytano interpelację Rutеńców, czy rządowi wiadomo, że w gimnazjum polskiem Franciszka Józefa we Lwowie zaniechano naukę języka ruskiego, i co rząd zrobić z tem zamierza? Komisarz rządowy przyrzeka odpowiedź później.

Do komisji specjalnej dla wniosku Sławińskiego o potrzebie geognostycznych poszukiwań w Galicji, wybrano na zeszłem posiedzeniu tylko 4 członków: Spławińskiego, Dzwonkowskiego, Jana hr. Tarnowskiego i Gniewosza. Wybór piątego (najprawdopodobniej dr. Zyblikiewicza) odłożono na koniec posiedzenia.

Z porządku dziennego wnioski Pawlikowa o język ruski jako wykładowy w szkole wzorowej i w wyższem gimnazjum akademickiem we Lwowie, odesłano do komisji szkolnej.

Na wniosek Wydziału krajowego przyzwolono gminie miasta Podgórza pobór wyższej opłaty od konsumcji trunków.

Szczepański imieniem komisji administracyjnej przedkłada petycję Rady powiatowej Kossowskiej o zniesienie opłat spadkowych z wnioskiem:

„Wzywa się ck. rząd najusilniej, by reformę ustawodawstwa o należytościach prawnych w ogóle, a od przeniesienia własności w szczególe z uwzględnieniem właściwości stosunków tutejszo-krajowych na drodze właściwej jak najspieszniej wyjednał.“ Uchwalono.

Kuczkowski przedkłada petycję Rady powiatowej kolbuszowskiej o zaostrzenie procedury przy komisjach asenterunkowych w wypadkach samokalectwa poborowych z następującym wnioskiem:

„Petycję dotyczącą przesyła sejm ck. namiestnictwu z wezwaniem, by ck. rząd wpłynąć zechciał na rychłe załatwienie wniosków postawionych w przedmiocie uchylania się izraelitów od obowiązku służby wojskowej, przez Wydział krajowy w rozmaitych odezwach. Równocześnie sejm jest zdania, iż skutecznym środkiem zapobieżenia wypadkom samokalectwa jest rozszerzenie atrybucji komisji asenterunkowych, aby upoważnione były asenterować z miejsca podejrzanego o to nadużycie, jeżeli zresztą jest zdolnym, bez względu na przebieg i wynik śledztwa sądowego, a to do dowolnych usług w ck. armji, do jakich przydatnym się okaże.“

Nad wnioskiem tym żywa wywiązała się rozprawa. Grocholski był przeciwny pierwszemu ustępowi, ponieważ zdawało mu się, że zawiera on żądanie, aby rabinom odebrano prowadzenie metryk ludności żydowskiej, co implikuje w sobie zamach na prawa kościoła! Fruchtman i Pawlików wtórowali Grocholskiemu. Za wnioskiem komisji zaś przemawiali Szczepański, Golejewski, Smolka i Wesołowski.

Izba uchwaliła podług wniosku komisji.

Słonecki zdał sprawę z kilku petycyj, żądających, aby starostwo w Birczy zostało przeniesione do Dobromila. Odesłano do Wydziału krajowego bez uznania jednak potrzeby przeniesienia.

Petycję kom. cerkiewnego w Nawarji o subwencję na odnowę starożytnego ikonastasa odesłano do Wydziału krajowego do możliwego uwzględnienia. Podobnież stało się z petycją gminy Mutno o zapomogę głodową.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycją Towarzystwa muzycznego w Tarnowie o subwencję na zakupno instrumentów, mimo że p. Spławiński natarczywie zatem przemawiał.

Serwatowski przedkłada petycję lekarza powiatu lwowskiego p. Lecha o przymuszenie Wydziału krajowego, aby dotrzymał zawartą z nim umowę względem dostarczania krowianki do szczepienia ospy. Pp. Haller, Wodzicki Ludw. Gross, Zyblikiewicz i Szaszkiewicz sprzeciwili się tej petycji, ponieważ niewłaściwą jest rzeczą, aby Sejm rozsądzał sprawy prywatnych osób z Wydziałem krajowym. Izba przyjęła przejście do porządku dziennego.

Prośbę dra Zygmunta Dobieszewskiego o nabycie jego broszury dotyczącej szczepienia ospy, przekazano Wydziałowi krajowemu.

Piliński przedstawia petycję m. Jasła o wyjednanie u rządu, aby gimnazjum tamtejsze wzięte zostało na skarb państwa. Uchwalono zgodnie z życzeniem. Petycję zaś o subwencję na budowę lokalu gimnazjalnego po poparciu przez p. Michalskiego, odesłano do Wydziału krajowego celem wystarania się u rządu właściwą drogą.

Petycję Antoniny Praszałowiczowej, wdowy po dawniejszym urzędniku szpitalnym, odrzucono.

Golejewski przedłożył petycję kilku gmin konkurencyjnych do drogi Rzeszowsko-Ujazdowskiej o wyjednanie zniesienia dodatkowych pretensyj rządu. Ponieważ istotnie pretensje te okazują się nieusprawiedliwionemi, przeto po przemowie Wodzickiego Ludwika uchwalono wniosek następujący:

„Wzywa się rząd, by dla powtórnego zbadania rachunków w tej sprawie złożył komisję mięszaną, do której składu byłby powołanym jeden z członków Rady powiatowej rzeszowskiej“.

Koniec posiedzenia o godz. 2.30. Następne w przyszły poniedziałek d. 29. b. m.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie sejmy przedlitawskie odroczyły się na czas świąt. Na następnem (w poniedziałek) posiedzeniu Sejmu naszego przyjdzie już pod rozprawy przedłożenie rządowe o urządzeniu ksiąg hipotecznych. Komisja z góry zapewniła się tak u ministra sprawiedliwości jak i spraw wewnętrznych o przychylności rządu dla poczynionych poprawek. Sprawozdawcą jest dr. Rydzowski.

W Sejmie prazkim narobił temi dniami wielkiej burzy dr. Heinrich ze stronnictwa narodowo-niemieckiego, występując bardzo ostro przeciwko rządom jen. Kollera, i wykazując, że w Czechach nie konstytucja ale miecz panuje. Tendencja mowy skierowana przeciwko Herbstowcom. Dzienniki czeskie wydrukowały ją całą tłustemi literami.

Zapowiadany na dzień 7. stycznia wyjazd cesarza austrjackiego do Petersburga, został odłożony do połowy lutego, gdyż cesarzowa zaraz z Nowym Rokiem ma odwiedzić córkę swoją w Bawarji.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 22. grudnia Izba poselska uchwaliła dzisiaj wybrać komisję z 21 członków dla obmyślenia wniosków względem regulacji gospodarstwa skarbowego, i przedsięwzięła bezzwłocznie wybory. Komisja ukonstytuowała się, i rozpocznie swoje narady d. 12. stycznia.

Wiedeń, d. 23. grudnia, 10 godz. 50 mint. Akcje kredytowe 237·50; Anglosy 130·—; Unionbank 97·—; Vereinsbank 17·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 168·—; Banku franc.-austr. —·—; Banbank 47·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe, spokojne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. grudnia, 2 godz. 30 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 55 ct.; w srebrze 74·—; Losy pożyczki z 1860 r. 102·25; Akcje banku wiedeńskiego 994·—; Akcje banku kredytowego 238·25; Londyn 113·50; Srebro 109·—; Napoleondor 9·11.

Akcje banku franko-austr. 28·—; węgierskie akcje kredytowe —·—; akcje banku angl.-austr. 129·—; Banku Związk. 98·—; kolei Karola-Ludwika 227·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 168·—; kolei alföldzkiej 155·—; kolei Elżbiety 222·—; kolei lwowsko-czerniow. —·—; kolei węg. półn.-wschod. 198·—; Vereinsbank 12·—; kolei Rudolfa 157·75; kolei węg. wschodniej —·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 131·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 139·50; Verkehrsbank-Actien 107·—; Losy tureckie 50·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 46·—; kolej państw. 338·—; Wiener Bank Verein —·—; Wiener Bauverein 12·50, Hypoth.-Rentenbank 11·—; Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81 5/8; aust. akcje kredyt. 140 1/4; lombardy 99 3/4; akcje galicyjskie 101 1/2; kolei państwowej 200 1/4; kolei rumuńskiej 33 5/8; austr. noty bankowe 87 7/16; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe, bez ochoty do tranzakcji.

Paryż, Renta 58·15; Lombardy—·— Usp.: spokojne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny worzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przyjechali do Lwowa od 22. do 23. grud.

Hotel Europejski. A. Gostyński z Szumlaniec, M. Morawiecki z Złoczowa.

Hotel Krakowski. W. hr. Bielski z Jarosławia, L. Czerni z za kordonu.

Hotel Zorza. J. hr. Koziebrodzki z Kudryńca, A. Bachmann z Polski, M. Teodorowicz z Przemyśla.

Hotel Angielski. K. hr. Komorowski z Gródka, J. Zawadzki z Sudkowic, F. Jasiński z Olszanicy, N. Puchalski z Żurawicy, B. Jolles z Drezna.

Do numeru dzisiejszego dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta dla zamiejscowych abonentów Prospekt na Bibliotekę najcelniejszych autorów literatury europejskiej wydania S. Lewenthala wydawcy „Kłosów“ w Warszawie.

Lwów z Izby handlowej dnia 22. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika .	230 —	227 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej .	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr. .	200 —	185 —
„ krajow. z wpł. 50% .	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. .	80 25	79 25
„ „ „ 4 „ „ .	73 35	72 35
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 75	81 75
Gal. zakładu kred. włośc. . .	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	76 75	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc. .	— —	— —
Losy miasta Krakowa . . .	22 —	21 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 42	5 32
„ cesarski	5 44	5 35
Napoleondor	9 14	9 6
Pół imperjał rosyjski . .	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny . .	1 76	1 68
„ „ papierowy .	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe . .	1 71	1 69
Srebro	110 50	109 —
Wiedeń, 20. grudnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank. .	69 50	69 40
5 „ „ „ „ sreb. .	74 10	73 90
5 „ Oblig. ind. niż. austr. .	97 —	— —
5 „ „ „ „ czeskie .	96 —	95 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	76 75	76 —
5 „ „ „ „ galicyj. .	76 —	75 50
5 „ „ „ „ bukow. .	— —	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	73 75	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska .	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr. .	94 50	94 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy .	91 80	91 65
5 „ galicyjskie . . .	— —	79 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	92 —	91 —
5 „ węgierskie listy .	81 —	80 75
5 „ zakł. kred. austr. .	92 —	91 50
5 „ spłacal. w 33 latach .	82 —	81 50
5 „ Dom. państ. 120 złr. .	118 50	118 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839 .	292 —	287 —
„ „ „ 1854 .	97 50	97 —
„ „ „ 1860 .	102 50	102 —
„ „ „ 1864 .	131 50	130 50
„ prem. poż. węgiers. .	76 25	76 —
„ Comorente . . .	29 —	27 50
„ Kredytowe . . .	171 50	171 —
„ żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
„ księcia Salm . . .	34 —	33 —
„ „ Palfy . . .	21 50	20 50
„ „ Klary . . .	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois . . .	24 —	23 —
„ miasta Budy . . .	24 50	23 50
„ ks. Windischgrätz . .	20 —	18 —
„ hr. Waldstein . . .	23 —	22 —
„ hr. Keglewich . . .	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju . .	510 —	508 —
Kolei północ. Ferdynanda .	2085	2 80
„ rządowej fr. a. . .	338 —	337 50
„ zachodniej ces. Elżb. .	224 50	223 50
„ pardubickiej . . .	— —	— —
„ południowej . . .	168 25	168 —
„ galicyjskiej . . .	229 —	228 —
„ czerniowieckiej . .	140 50	139 50
„ Albrechta	120 —	119 —
„ naddniestrzańskiej . .	— —	— —
„ łupkowskiej . . .	— —	— —
„ węg. pół. wschodn. .	93 50	89 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 25	157 75
„ alfeldzko-fiumańskiej .	154 —	153 —
„ koszycko-bogum. . .	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej . .	144 —	143 50
„ cisańskiej	196 —	194 —
„ wschodnio-węg. . .	47 —	— —
„ austr.-północno-zachod. .	202 —	200 50
„ wschodniej . . .	— —	— —
„ Franciszka-Józefa . .	216 —	214 —
Banku narod. austrjac. . .	995 —	993 —
Zakładu kredytowego . .	237 75	237 50
Akcje banku anglo-austr. .	129 50	129 —
„ „ angl.-węg. . .	28 —	27 50
„ Zakładu kredyt. węg. .	131 —	130 —
„ bank. franko-austr. .	29 —	28 50
„ „ franco-węgiersk.	20 —	19 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie . .	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	58 50	58 25
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ austr. związkow. .	10 —	9 —
„ dla obrot. ogólnego .	108 —	107 50
„ austr. ogól. banku .	30 —	29 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej . .	34 50	33 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m. . .	96 —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ .	— —	93 50
„ rząd. St. 500 fr. .	139 50	138 50
„ „ Emis. 1867 fr. .	131 —	130 75
„ połudn. St. 500 fr. . .	112 —	111 50
„ Bony 1870-1874 6 prc. .	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 50
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a. .	— —	94 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze . . .	— —	97 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100) .	105 —	104 —
Kol. galic. K. L. Emis. II. .	99 —	98 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 75	73 25
„ Emisja 1867 .	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej . .	— —	— —
„ łupkowskiej . . .	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	85 50	84 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 50	95 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	86 —	84 —
Waluty. Cesarskiej korony .	5 41	5 40
Dukat na wagę . . .	— —	— —
„ obrączkowy . . .	— —	— —
Napoleondor	9 12	9 11
Suwereny angielskie . .	11 50	11 40
Imperjał moskiewski . .	— —	— —
Srebro	109 80	109 —
Srebro, kupony . . .	109 30	109 —
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety bankowe . .	1 69	1 69

Miód przaśny podolski funt 28 ct.

Wieloletnie wystałe Rosolisy i Likiery

z byłej fabryki w Staremsiole **Alfreda hr. Potockiego.**

Poleca Główny Skład Nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we LWOWIE 2735 3—?

przy placu Halickim l. 14, obok nowego gmachu Banku Hipotecznego.

Podziękowanie.

Oświadczam publicznie doktorowi Med. homeopacie Wielmożnemu **Homemu**, mieszkającemu z Złoczowie, za spieszny i skuteczny ratunek, jako też za troskliwe i umiejętne operacje mego synka 4-letniego. Jakże wdzięczność moją, szlachetny mężu, za Twoją ludzkość i umiejętną pracę okazać Ci zdołam, ale Bóg, którego prosząc, by męża tak zacnego jak najdłużej zachował przy zdrowiu i życiu dla dobra cierpiących i nieszczęśliwych. Cześć Ci mężu za Twoje serce szlachetne i przychylne.

Nowosiółki dnia 18. grudnia 1873.

2739 1-1 **Seweryn Skopowski.**

Prawdziwa

WILHELMA

antiartrytyczna, antireumatyczna,
krew oczyszczająca herbata
(oczyszczająca krew w podagrze i reumatyźmie)
jako

Leczenie zimowe

jest
jedynym skutecznie działającym środkiem krew oczyszczającym,

Za pozwoleniem c. k. kancelarji nadwornej według postanowienia. W Wiedniu 7. grudnia 1858.	jakowy przez pierwsze medyczne autorytety „Europy“	Najw. J. c. M. patenten przeciw fałszowaniu zabezpieczony. Wiedeń 28. marca 1871.

z najlepszym skutkiem był zastosowywany i uznany.

Herbata ta oczyszcza cały organizm, jak żaden inny środek, przenika ona części całego ciała i przy wewnętrznem użyciu, usuwa z niego wszelkie nieczyste osady chorobliwe; działanie jej przytem jest pewne i długie.

Gruntowne wyleczenie z podagry, reumatyzmu, łamania i zastarzałych, uporczywych, ciągle ropiących się ran, jako też wszystkich chorób płciowych i wszelkich wyrzutów na ciele, strzykania w ciele lub twarzy, piegów, wrzodów syfilitycznych.

Szczególnie pomyślny skutek okazuje ta herbata przy wycieńczeniu wątroby i śledziony, jako też w stanie hemoroidalnym, żółtaczce, gwałtownych cierpieniach nerwów, muskułów i ścięgni, tudzież ściskaniu w żołądku, wydęciom tegoż, zatkaniu kanałów, ociężałości, męskiem osłabieniu, upławach itd.

Cierpienia w rodzaju skrofulicznych i wyrzutów naskórnych leczą się prędko i gruntownie przy wytrwałem użyciu tej herbaty, ponieważ takowa jest łagodnym środkiem rozwalniającym i urynę pędzącym.

Ogromna masa zaświadczeń, listów uznania i dziękczynnych, które na żądanie mogą być przesłane bezpłatnie, potwierdza prawdziwość wszystkiego wyżej przytoczonego.

Na dowód tego, co się powiedziało, przytaczamy poniżej szereg listów uznania:

Pan Franc. *Wilhelm*, aptekarz w Neunkirchen.

Botuszany w Mołdawji, 25. marca 1873 r.

Dwukrotnie już z trzecich rąk kazałem sobie sprowadzić pańską znakomitą Wilhelma antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę, a ponieważ takowa na moim przyjacielu okazała się wielce skuteczną, więc obecnie zgłaszam się bezpośrednio do pana z prośbą o przysłanie mi natychmiast dziesięciu paczek, na co kwota 10 złr. w. a. dołącza się. Z uszanowaniem piszę się najniższym

Ludwik v. Mdzykl,
c. k. austrj.-węgier. wice-konsul.

Pan Franc. *Wilhelm*, aptekarz w Neunkirchen.

Hollenstein 31. marca 1873.

Przyjmij pan moje najszczersze podziękowanie za prędką przysyłkę swojej Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty. Takową już po większej części zużytkowałem, po części zaś udzieliłem jej moim znajomym i przyjaciołom. Przez wszystkich tych, którzy pańską Wilhelma antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę używali, jestem uproszony, i mam sobie poleconem uwiadomić pana o polepszeniu się ich stanu zdrowia i wynurzyć panu ich najszczersze podziękowanie. We mnie szczególnie okazuje się zbawienna skuteczność używania pańskiej herbaty; reumatyczne cierpienia moje opierały się dotąd wszelkiemu traktowaniu w ciągu około 28 lat; teraz w w skutek nieprzerwanego używania 8 paczek pańskiej Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej herbaty, cierpienia te znikły.

Obecnie znajdując dobrem i skutecznem dalsze używanie pańskiej Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty, upraszam najuprzejmiej o przysłanie mi znowu dwunastu paczek Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej herbaty krew oczyszczającej, na co potrzebna kwota załącza się. Z całem poważaniem i wdzięcznością

Joh. Unterleutner,
wł. ziemski.

Pan Franc. *Wilhelm*, aptekarz w Neunkirchen.

M. Schonberg, 5. maja 1873.

Ponownie upraszam pana o przysłanie mi dwóch tuzinów paczek pańskiej doskonałej Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty, za pobraniem pocztowem. Z wysokiem poważaniem w. pana najniższy sługa. *J. v. Fröhlich,*
pensjonowany pułkownik.

2591 2—5

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1** złr. Osobno za stempel i opakowanie **10** ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można: we LWOWIE u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Piepesa apt., Karola Schubutha: w BRODACH u M. S. Franzos; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w JAGIELNICY u J. Fischbacha- w JOHANNESTHAL u P. Hoffmanna; w KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ u Zawałkiewicza; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w NEUMARKT u Karola Baut; w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w STANISŁAWOWIE u F. Stecher v. Sebenitz; w STRYJU u L. Gaertnera apt., u Krzyżanowskiego; w ZALESZCZYKACH u Kodrębskiego i Sp.

TANNINA-TERPENTYNA

otrzymywana za pomocą pary w fabryce **T. Hohenbergera** we Wrocławiu, od wielu lat uznana jako doskonały środek przeciw nerwowym bolom głowy, reumatyzmowi i gośćcowi. 2485 8—8

Otrzymać można 1 flakon po 75 cnt. i 1 flakon po 65 cnt., we LWOWIE w aptece **J. Piepesa**, w Stryju w aptece L. Gärtnera.

Za **50 ct.** tylko, jako cenę jednego losu jest do wygrania

1000 dukatów

w złocie;

Loterja ta obiecuje oprócz tego wygrane na 200, 200, 100, 100 dukatów, 400 guldenów srebrnych, 3 oryginalne losy kredytowe i wiele innych przedmiotów artystycznych i wartościowych. Razem

3000 wygranych w wartości **60.000 złr.**

Ciągnienie nastąpi już

17. Lutego 1874.

Kupujący 5 losów otrzymuje 1 los bezpłatnie!

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o przysyłanie należytości i dołączenie do niej 30 ct. dla przesłania w swoim czasie listy wygranych. 2745 1—9

Wechselstube der k. k. Wiener-Handelsbank
vormals **Joh. C. Sothen**
13. **Wiedeń**, Graben 13.

Losy powyższe otrzymać można także
we **LWOWIE u Fr. Schubutha i Syna.**

Za 2 złr.

pozbędzie się każdy **najuporczywszej**

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego i świetnie wypróbowanego od przeszło trzech lat.

Za przysłaniem 2 złr., lub za zaliczką pocztową przesyłam ten środek wraz z instrukcją używania i zachowania się.

Mr. Edward Madejski,
lekarz homeopata i organop. we **Lwowie.**
2721 ulica Sobieskiego l. 18. 2—15

Wm KNAUST

Wiedeń.
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne, konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 38—?

Właśnie opuścił prasę

„BŁAWATEK“

KALENDARZYK DAMSKI na rok **1874.**
(zawierający także imiona słowiańskie).
Cena **50 centów** w. a.
Pięknie oprawny, mogący służyć jako podarek, kosztuje 1 złr.
Do nabycia w księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie
i we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą. 2701 1—1

Bardzo tanio!

Wyprzedaż bucików damskich i dziecinnych
w magazynie
RUDOLFA SCHWARZA
(plac Katedralny l. 8.) 2689 3—?

Doskonałe Wina

krajowe i zagraniczne we flaszkach i beczkach na
Święta i Nowy Rok,
jakoteż **prawdziwy Szampan, Likiery, Koniak i Rum,** tudzież **Esencję Ponczową** polecają

H. KATZMAYR i SYN

c. k. nadworni dostawcy

Wiedeń, Stadt Himmelpfortgasse Nr. 5. 2724 2—6

Przesyłka wykonywa się szybko za pobraniem pocztowem. Cenniki franco, bezpłatnie.

L. 4198. 2744 1—1

Obwieszczenie.

Dnia 27. Grudnia b. r. o godzinie 9. przed południem odbędzie się

62. publiczne losowanie 4%,

tudzież

10. publiczne losowanie 5%

Listów Zastawnych gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w gmachu tegoż liczba $1\frac{2}{4}$ w sali radnej Dyrekcji na I. piętrze od ulicy Karola-Ludwika.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

z Listów Zastawnych 4% 159.613 złr. 49 ct.
„ „ „ 5% 69.700 „ — „

Z Dyrekcji
Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE.

Fabryczny skład nasz

słynnych paryskich wyrobów Christoflea

czyli takzwanych **„chińskich sreber“** — odznaczających się niezwykłym gustem i praktycznością w zastosowaniu do codziennego użytku, — a pod względem dokładności wyrobu i trwałości, w niczem nie ustępujących prawdziwym srebrom, na nadchodzące święta

został obficie zaopatrzony

w wszelkie przybory stołowe, jako to: łyżki, noże, grabki, łyżeczki, półmiski większe i mniejsze, kandelabry, lichtarze, kosze do cukrów i ciast, cukiernice, solniczki, sosierki, toalety damskie, sztućce i przybory stołowe podróżne, kubki, tacki itd. itd., a to **po cenach stałych fabrycznych.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy w 24 godzinach i przyjmujemy takowe albo wprost w składzie naszym „wyrobów Christoflowskich“ przy placu Halickim l. 2, albo też w drugim naszym handlu przedmiotami złotniczemi i jubilerskiemi w Rynku, — który przy tej sposobności jako obficie i wytwornie zaopatrzony P. T. publiczności polecamy.

Z najgłębszym szacunkiem

Józef Ostrowski i Syn
we **LWOWIE.**

2734 3—3

Wróciwszy z zagranicy

zaopatrzyliśmy sklepy nasze we wszelkie nowości
a szczególnie:

Krezy od 10 cnt. do najwykwintniejszych.
Czepeczki negliżowe bardzo gustowne od 30 cnt. do 5 złr.
Kołnierzyki z mankietami od 20 cnt.
Kołnierzyki od 3 cnt.
Krawatki jadwabne i haftowane.
Chusteczki batystowe z kolorowemi szlakami i haftowane z literami od 25 cnt. sztuka
i wiele innych w zakres naszych magazynów wchodzących artykułów.

Polecając powyższe artykuły jako na **podarunki** odpowiednie, upraszamy o jak najliczniejsze względy

F. WAKARECY i Spółka

specjalny skład

firanek, haftów, koronek i konfekcyj

we Lwowie, pierwszy magazyn w Rynku pod l. 36, drugi przy placu Marjackim obok p. Bogdanowicza.

w Krakowie, w Rynku Głównym w pałau Spiskim. 2738 2—2

SKŁAD LAMP



pierwszej i największej uprzywilejowanej fabryki
R. DITMARA
przy placu Marjackim we Lwowie.
Najobfitszy wybór
LAMP SALONOWYCH,
do pokojów jadalnych,
stołowych i wiszących,
tudzież
LATARŃ ULICZNYCH
do oświetlania naftą lub olejem.
Sprzedaż hurtowna i poszczegółowa
po najniższych, stałych cenach fabrycznych.
Dla odprzedających szczególne udogodnienia.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Rozsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.

W nowo otwartym składzie nafty

dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa**
Nr. I. za funt 25 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 23 ct.
Nafta gospodarska
Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 19 ct.

Opakowania w naczynie blaszane, kamienne i beczki, oblicza się według wysokości własnych kosztów. 2488 12—15

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we LWOWIE i przez
filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	**8**	dni po wypowiedzeniu
5½	„	„ **14**	„ „ „
6	„	„ **30**	„ „ „
6½	„	„ **60**	„ „ „
7	„	„ **90**	„ „ „

2003 44—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych),

wydaje

asygnaty kasowe

5	procentowe za	**8**-dniowem	wypowiedzeniem
6	„	za **14**	„ „
7	„	za **30**	„ „

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 2029 34—26

Dział Zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Zupełnie świeży transport!



Zupełnie świeży transport!

Herbaty Chińsko-Rosyjskiej

tegorocznego zbioru majowego otrzymał handel

Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku l. 45
i poleca takową po następujących cenach:

1 ft. Herbaty **Congo** . . .	złr. 1·60	1 ft. **Pecco** przednia . . .	złr. 3·—
1 „ „ **Souchong** przednia	„ 2·—	1 „ „ najprzedniejsza	„ 4·—
1 „ „ „ najprzedn.	„ 3·—	1 „ „ **karawanowej** po	złr. 5, 6, 7 i 8 złr.
1 „ „ **Pecco**	„ 2·50		

Okruchy herbaciane funt **1** złr. 20 cnt., najlepsze funt **1** złr. 50 cnt.

Ośmioletni stary Rum bremski

Butelka cała	złr. 1·50	Butelka cała	złr. 2·—
„ pół	„ —·75	„ pół	„ 1·—

Cenniki rozsyłam franco. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają. 2683 2—3

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.